

JASEŁKA na WESOŁO

Osoby: Narrator, 2 archanioły, 2 diabły, 3 królowie, 2 pasterze, Herod, 2 dresiarze (żołnierze Heroda), Józef, Maria (z dzieckiem), Mędzrec, Śmierć

AKT I

NARRATOR:

Nadeszły święta, Bóg na świat przyszedł,
Zbawienia łaski dał nam obficie...
Miłość Mu do nas zstąpić kazała,
Więc się raduje dziś ziemia cała.
My zaś, jak polski obyczaj każe,
Jasełka chcemy nieść Jemu w darze,
I ofiarować Bożemu Dziecku,
Którego zabić chciano zdradziecko,
Uciekać musiał... historia znana
Dzieciom już nawet opowiadana...
My ją ... inaczej troszkę powiemy,
I troszkę też pofantazjujemy...
Lecz takie prawa są przedstawienia,
Że się niektóre fakty... hmm... ciut zmienia,
A może właśnie tak się zdarzyło?
Któż z nas na pewno wie, jak to było?...
Wiec akt nam pierwszy niebo odsłania,
Wszyscy czekają wcielenia Pana.
Oto jest zacny Michał Archanioł,
Sprawdza, czy wszystko przygotowane...

ARCHANIOŁ MICHAŁ:

- Wszystko, się zdaje, jest wykonane,
Wszystko powinno pójść zgodnie z planem.
Żłóbek zrobiony, stajnia sprawdzona,
Zwierzęta czyste, ściółka zmieniona,
Cóż... - to nie hotel, ale Syn Boży,
Będzie miał chociaż gdzie się położyć...
Jezus ma dzisiaj już się narodzić,
By plemię ludzkie z grzechu wyzwolić...
Wszystko jest chyba zaplanowane,
Już niemal wieczór, więc, zgodnie z planem,
Wnet aniołowie zbudzą pasterzy,
Niech z nich już każdy do szopki bieży,
Oddadzą pokłon, i niech wracając,
Innym o Bogu opowiadają,
Tak się rozniesie wieść wśród narodu,
Innym powiedzą Króle ze wschodu,
Gwiazda ich wiedzie, idą Królowie,
Wszystko to Pan Bóg wymyślił sobie,
By ludzie Syna Jego poznali,
No, a przez wiarę, by się zbawiali...
Plan znają tylko anioły same,
To tajemnica, przed Bogiem Panem
Każdy dochować przysiągł ją wiecznie,
Tu nikt nie zdradzi, wiec... jest bezpiecznie...
No, czas wciąż płynie, i zaraz trzeba,
Ruszać już w teren, ku chwale nieba!
Godzina „zero” – Bóg przyjmie ciało...
Hej, Gabrielu, czy coś się stało?!!

ARCH. GABRIEL:

- Zdrada, Michale, Straszna, zaciekle!!!

Mamy wśród siebie agenta piekła.
Wywiad przechwycił jego meldunki,
Ten drań miał z piekłem jakieś stosunki!!!
Szybko od razu go zlustrowałem,
I strasznych rzeczy się dowiedziałem,
To tajny agent jest LUCYFERA!!!

ARCH. MICHAŁ:

A niech go weźmie jasna cho... ojej, to straszne!!!
Jak to możliwe, że nieba anioł,
Mógł się okazać aż takim draniem?!

ARCH. GAB.:

- To nie jest anioł, on jest w przebraniu,
Ja bym go radził poddać badaniu!
Nie wiemy, ile przekazać zdołał...

ARCH. MICHAŁ.:

- Dzwonię do Szefa... Bądź Jego wola!...
Boże i Panie,... tu problem mamy,
Chyba godzinę „zero” wstrzymamy...
Mamy u siebie piekła agenta,
Mógł wszystko zdradzić... tak... tak...
Rozumiem, Panie, Twa wola Święta!...
Zaraz ci powiem, sprawa jest prosta,
Lecz karę musi diabeł tu dostać!

DIABEŁ:

- Hej, jaką karę?! A ekstradycja?
Do piekła?!... taka szpiegów tradycja...

ARCH. MICHAŁ:

- O nie tak łatwo, o nie, kolego,
Chciałbyś do piekła, ale nic z tego,
Nie wiemy, ile już diabły znają,
Może nie wszystko... niech cię szukają...
I tak cię znajdą... ale za karę
Poznasz człowieka los doskonale...
Wiec diable, teraz ciało dostaniesz,
Człowiekiem z krwi i kości zostaniesz!...

ARCH. GABRIEL:

- Na ziemi jazda! Z nieba wynocha!!!...
No ruchy, ruchy... (diabeł się opiera, więc ostatecznie daje mu kopa, ten wylatuje)
Pomogłem trochę...- Mówże, Michale, co Bóg zarządził?

ARCH. MICH.:

- Pan ostatecznie sprawę przesądził!,
I Jego Miłość dłużej nie czeka,
Chce zbawić ludzkość, nie będzie zwlekał.
W godzinie „zero”, nic się nie zmieni...
Jezus się zrodzi dzisiaj na ziemi...

ARCH. GABRIEL:

- Tak też myślałem, lecz czujność trzeba,
Zwiększyć nam, bracie...patrole z nieba
Natychmiast zdwoić, albo potroić,
Zasadzką może piekło nam kroić...
Ruszajmy, bracie! Porzućmy trwogę!
Jezus zwycięży! Jest przecież Bogiem!...

NARRATOR:

W tym samym czasie, u Lucyfera
Również się rada diabelska zbiera...

DIABEŁ ROKITA:

- Hej, Lucyferze, nieszczęście mamy,
Nasz agent w niebie został złapany!
I jest człowiekiem! anielskie plemię,
Strąciło stamtąd go wprost na ziemię!

LUCYFER:

- Wiec go odkryli! Kawał debila!
A wystarczyłaby jeszcze chwila!
Znałem już plany, o co w nich chodzi...!!!

Lecz teraz kiedy, gdzie Bóg się zrodzi?...!!!
Na pewno wszystko szybko zmienili!
Czas, miejsce, wszystko zabezpieczyli!
Tak dać się złapać! I w taka chwilę!
Czemu mi służą diabły – debile!!!

D. R.:

- Mogli to zrobić, lecz, Lucyferze,
Że wszystko zmienia, ja w to nie wierze!
Bóg pragnie przecież zbawić człowieka,
Nie będzie znowu długo z tym zwlekał...

LUC:

- Może i dobrze, Rokito, mówisz,
Bóg rzeczywiście tak kocha ludzi...
Byle wierzyli, pragnie ich zbawić...
Czekaj ty!!! Czekaj!, wiem, jak zaradzić!!!
Pomysł w prostocie swojej genialny!
Dla ludzi skutek będzie fatalny!
Powiedz, Rokito, - co ludziom trzeba,
Aby się dostać tam... tfu!... do nieba?

D.R.:

- Trzeba im wierzyć w Bożego Syna...

LUC:

- I to jest szansa nasza jedyna!
Bo jak, Rokito, oni uwierzą,
Skoro się o Nim dziś nie dowiedzą?!!

D.R.:

- Lecz jak to zrobić, o Lucyferze?

LUC:

- pomysł banalny, odpowiem szczerze...
Tych, co go mają dzisiaj zobaczyć,
Trzeba nam tylko skrycie... wytracić!...
Wiec zabijemy w nocy pasterzy,
A z królów 3 też nikt nie dobieży...
I po kłopotcie... spokój i cisza,
I nikt o Bogu nie będzie słyszał!...
A gdy dorośnie – nikt nie uwierzy!
Nie będzie świadków, króli, pasterzy...

D.R.:

- No, no, Szefuńciu, plan twój genialny
I wręcz na pewno jest wykonalny!!!

LUC.:

- A więc, Rokito, radość mi sprawisz,
gdy z pasterzami sam się zabawisz...
A zaś trzech królów los taki czeka...
- skoro agenta mamy człowieka,
Zrobimy go tam po prostu królem,
Będzie miał władzę, wojsko, w ogóle...
Troszczyć się będzie, by w jego kraju,
Złym ludziom żyło się niczym (hehe), w raju
Nazwiemy go tym... no... Herodem!
Imię jest głupie... lecz wzbudza trwogę...
Niech on się zajmie tymi królami,
A ja go wesprę swymi radami...
No, czas już działać, lecę więc ja już,
Ty strój pastuszkę na siebie załóż,
I idź tam do nich, do tych pasterzy,
Ich dobre serce we wszystko wierzy...

D.R.:

- Powiem, że zgubił się, a noc ciemna,
Zimna i głodna, i nieprzyjemna,
Więc do ogniska wnet mnie przygarną...
Potem zaś będą gryźć ziemię czarną!...
Perspektywa ta mnie podnieca!
Ale zabawa! – diabelska heca!!!

LUC:

- Ja zaś przekupstwem i łapówkami,

Wnet się dogadam z politykami,
Heroda jeszcze dziś na tron wsadzę!!!
Sam stanę w cieniu... jako „grupa trzymająca władzę”, hehe (odchodzą)
AKT II

NARRATOR:

Akt już następny – oto pasterze
W dobroci serca we wszystko wierzą...
Dali się podejść kłamstwom Rokity,
Posiłek dali mu więc obfity,
I pozwolili mu przenocować...
A ten ich przecież chce zamordować!!!

MACIEK:

- A cóż to, Kubo, co, spać nie możesz?

KUBA:

- A takie czasy, pożał się Boże,
Gdzie mnie do spania, Maćku mój drogi...
Myślę, czy biedny ja, czy ubogi...
Nic my nie mamy, prócz nędznej chatki,
A rząd nam każe płacić podatki...
Pieniędzy nie masz? – to do więzienia!...
Boś nie zapłacił „od wzbogacenia”...
A mówią jeszcze, że będzie nowy
Podatek, co zwą go „dochodowy”...
Jakie „dochody”, mój Boże Drogi...
Wszak my „do chodu” mamy 2 nogi...

MACIEK:

- On tak nazywa się „dochodowy”,
Bo to dla rządu jest zysk gotowy...
Za co se kupią nowe rydwany,
Herod i senat, i inne pany?
Ty się nie przejmuj, jakoś to będzie,
Najwyżej będziemy jedli żołądziej...
Chatę się sprzeda, bydło wytraci...
Jakoś podatek ten się zapłaci...
Ech... życie... (coś popijają z kubka...)

KUBA:

Nawet mi nie mów, że sprzedam trzodę...
Wolałbym chyba urznąć swa nogę!...
Dzisiaj zwierzęta lepsze od ludzi...
Na przykład żubr... nigdy się nie nudzi!!!

MACIEK (pokazując na Rokitę, ten udaje że śpi):

- a ten, to spanie ma, Dobry Boże,
Ech, czemu każdy z nas tak nie może...
Sen mi odleciał, w gardle coś drapie
A ten tu chrapie ciągle, i chrapie...

KUBA:

- Jakiś on dziwny, Maćku, ci powiem,
Nie jest to chyba zbyt dobry człowiek...
Nie wiem dlaczego, diabli by wzięli,
Żeśmy go do nas na noc przyjęli...
Jak na cię spojrzysz – aż człek drętwieje,
Na owcę krzyknie? – prawie siwieje...
Najgorsze – z gęby siarką mu capi...
Nie pomagają nawet tic – taki...

MACIEK:

- może masz rację, Kubo kochany,
Jutro na pewno z nim pogadamy.
Niech nam o sobie więcej opowie,
Lecz teraz spać trza – bo sen, to zdrowie!

KUBA:

- może to sposób – przespać złe czasy...
No, śpijmy Maćku, jutro przez lasy
Długa i ciężka czeka przeprawa,
Już prawie północ... i zaraz wstawać...

Dobranoc, Maćku...

MACIEK:

- Kubo, dobranoc,

I jak to mówią... cztery pchły na noc!...

(śpią, wstaje diabeł)

D.R.:

Nie dożyjecie, durnie, do rana,

Noc ta ostatnia przez was przespana,

Pora już piekło mi zawiadomić

Że wszystko z planem... trzeba zadzwonić... (wyciąga komórkę)

Lucyfer prezent nam zafundował,

Sieć komórkową w piekle zmajstrował...

Jak tam z zasięgiem?... no, proszę, proszę...

Napiszę – taniej – SMS za 2 grosze...

(pisze)

OD-WA-LIŁ-EM NIE-ZŁY POPIS... RO-KI-TA

Teraz coś dam wam, bracia, na spanie

By wam nie w głowie było wstawanie...

Mam tu magiczną taką pałeczkę (wyjmuje bejsbola)

Czuję, że pośpią dłużej troszeczkę...

(bierze zamach, nagle słyszy głos, zamiera z ręką w górze)

ARCHANIOŁ MICHAŁ:

- Hallo, pasterze, wstawać wam trzeba!!! (dostrzega przebranego diabła)

Co ty wyprawiasz, na wielkie nieba!!!

Chcesz skrzywdzić braci swoich, pasterzy?!!!

Któż do Betlejem wtedy pobieźny!...

Lecz ja cię bratku, jakoś kojarzę...

Pamięć mam świetna, pamiętam twarze...

Rączki więc w górę, obróć się, spytam

Ktoś ty? – popatrzmy- DIABEŁ ROKITA!!!

O wielkie nieba!!! Alarm, koledzy!!!

Pośród pasterzy są z piekła szpiedzy!!!

Mam tu Rokitę, chciał skrzywdzić ludzi,

Aby się nie miał żaden z nich zbudzić!...

ARCHANIOŁ GABRIEL:

Jestem, już bracie, gdzie ten piekielnik,

Zaraz go skrzydłem strzelę w patelnię!

Mów, kto cię przysłał, co chciałeś zrobić?

Jakie żeś plany umyślił sobie?

(budzą się Maciek i Kuba... przerażeni...)

KUBA:

- Aaaaaa!!!... na pomoc, Maciek, uciekaj!!!... UFO!!!

ARCH. GAB.:

- Chwila, Panowie,

Nie żadne UFO, darujcie sobie!!!

ARCH. MICH.:

- Nie krzycz, aniele, to dobrzy ludzie...

Spokojnie, bracia, szedłem was zbudzić...

MACIEK:

- Ktoś ty?!!! I jak to?!!! Co od nas chcecie?!!!

ARCH. MICH.:

- powiem, jak dać mi w końcu zechcecie...

Jesteśmy dobre anioły z nieba.

Szedłem was zbudzić – tak było trzeba...

Bóg się narodził dzisiaj w Betlejem,

By przynieść ludziom miłość, nadzieję...

Szedłem tu do was, by wieść przekazać,

Byście Go witać pobiegli zaraz...

Lecz patrzę, a tu ten oto diabeł,

Chciał tym was zabić, więc całą sprawę

Przejęło zaraz biuro anielskie...

Chcemy wyjaśnić plany diabelskie...

KUBA:

- Ha, więc to diabeł, zaraz wiedziałem,

Że coś z nim nie tak, zło przeczuwałem!...

MACIEK:

- To myśmy do nas cię przygarnęli,
A tyś nas za to po łbach chciał zdzielić?... WSTYDŹ SIĘ!!!...

ARCH. GAB.:

- Ha, wszak to diabeł!

Niejedno draństwo zrobił, ma wprawę...(do diabła)

gadaj, kto nasłał ciebie w tej dobie?!!!

Imię?!!! Nazwisko?!!!!...

D.R.:

- Nic wam nie powiem!!!!...

ARCH. MICH.:

- Nic nam nie powiesz? A, to ciekawe,

Archanioł Gabriel w tym to ma wprawę,

Że krąży w czasie bez żadnej szkody...

Przynieś nam, bracie, święconej wody...

Skocz kilka wieków, kropidło przynieś,

Wnet pożałuje diabeł za winę...

Szybko my z tobą się rozprawimy...

Po prostu – zaraz ciebie... ochrzcimy!!!

D.R.:

- NIE!!! BŁAGAM!!! POWIEM!!! Wydam przyczynę...

Lecz mnie nie czynicie chrześcijaninem!!!!...

Lucyfer kazał mi ich tym zdzielić

Aby się ludzie nie dowiedzieli,

Ze Chrystus na świat przyszedł w Betlejem,

Aby nie mieli ludzie nadziei!...

To przecież oni tę wieść rozniosą...

W całej krainie radość rozgłoszą...

I tak to przez nich wiara rozkwitnie...

Miało ich nie być... i problem zniknie...

ARCH. GAB.:

- Patrzcie, jak zmyślił to, kawał drania,

Słuchaj, Rokita, koniec kłamania!

D.R.:

- nie, ja nie kłamię, także trzej króle

Też nie dojadą, i nikt w ogóle...

Król Herod, inni... piekła agenci...

Wszyscy w przebraniach, z pozoru święci...

ARCH. GAB.:

- Słuchaj, Michale, może nie kłamię,

Może naprawdę, to tacy dranie!

D.R.:

- Prawdę ja rzekłem, jak piekło kocham!...

Błagam, nie chrzczijcie!...

ARCH. MICH.:

- Dobra, wynocha!...

I żebym więcej cię już nie widział,

Albo cię ochrzczę tu w znaku krzyża!!!

D.R.:

Dzięki, niebiescy dobrzy panowie,

Nie, nie... Rokita już spada sobie...

ARCH. GAB.:

- Po coś go puścił?, zaraz doniesie,

Że wszystko wiemy...

ARCH. MICH.:

A co, mam zgrzeszyć?!...

Lepiej niech leci... ALERT! UWAGA!

Wszystkie jednostki! Piekielna zdrada!

Ratujmy ludzi! Plan „B” wykonać!

I dla 3 króli przyznać ochronę!

Chronimy wszystkich, co wieść o Bogu

Rozniosą później pośród narodu...

ARCH. GAB.:

- A wy, pasterze, już nie zwlekajcie,

Lecz budźcie innych i pospieszajcie...
Idźcie się skłonić Bożej Dziecinie,
Niech wiara w Niego nigdy nie zginie!...
Musimy lecieć!...

KUBA:

- O, aniołowie,
Czekajcie jeszcze, ty, Maćku, powiedz...

MACIEK:

- Uratowaliście dziś nasze życie!
Wielkie wam dzięki, jeśli życzyście,
Byśmy Dzieciątka pokłon oddali,
Zbudzimy wszystkich, będziemy ruszali...
Tylko nam wskażcie, gdzie ta nadzieja
Na świat nam przyszła?...
ANIOŁOWIE (z oddali)
W stajni... W Betlejem...

AKT III

NARRATOR:

Akt już następny, straszne w ogóle,
Będą się działy rzeczy, bo królem
Jest dawny diabeł – zwań go Herodem...
On dziś – to człowiek, na jego głowę
Włożył Lucyfer koronę złotą...
Wiec w kraju terror, moralne błoto,
Piekło panuje, zło tryumf święci...
Tak to działają tajni agenci!...

HEROD:

- Nuda w mym państwie, nic się nie dzieje,
Cisza i spokój... Tak, mam nadzieję,
Królować sobie lat jeszcze wiele,
Kto się zbuntuje – to w łeb go zdiele!...

Niezła to w sumie dla mnie odmiana
Z diabła prostego, ze sługi – w pana!...
Straszna to praca, bycie agentem...
I jeszcze w niebie!... pfuj!... wszyscy święci!!!
Może i dobrze, że mnie odkryli,
Kumple pomogli, królem zrobili...
Tylko człowiekiem być – strasznie głupie...
Lecz... służę piekłu – resztę mam w ... nosie!...
(wyciąga kartkę)

Proszę, od piekła mam tu wytyczne,
Me obowiązki nie takie liczne...
Muszę ja tylko złych wciąż pilnować,
Uczciwych gnębić, biednych rabować
Wpłynąć też na to, by zabijano,
Nienarodzonych, wieczorem rano
Antykoncepcję także promować...
- pod hasłem „wolność”... - spokojna głowa!
Dobro wyśmiewać i poniewierać,
Niszczyć wartości, grzech popierać,
Równouprawniać też wstrętne związki...
Oto są, w skrócie, me obowiązki...
A, jeszcze jedna jest tu klauzula,
Zabić 3 mędrców, idących do króla...
Więc, jak widzicie, mam lekkie życie!
Wyborów nie ma... mnie nie zmienicie!...
Jakem ja Herod, lubię być królem,
Lubię też złoto... władzę w ogóle...
Uwielbiam także być wszystkich panem!
Jedno mnie unerwia! – moi poddani!...

Gdybym mógł, wszystkich bym dziś wytracił
Lecz na kim bym się wtedy bogacił?...
Więc niech już żyją – wszystko do czasu!...
Co tam?! – jak ja nie lubię hałasów!...
Co tam się dzieje?!, do mnie tu, strażę!
- Ochrona moja – wierni dresiarze!
- Co za hałasy?! Co to ma znaczyć?!
OCHRONIARZ I:
- jakichś 3 typów chce cię zobaczyć!
HEROD: - królu...!
OCHRONIARZ I: Co?... królu?...
HER:
- masz do mnie „królu” mówić, idioto!
OCHR I:
- a , spoko, spoko...
HER:
- spoko... co?!...
OCHR I:
- spoko, królu!...
HER:
- No!...
Byliście kiedyś z dzień jeden w szkole?
Zresztą – nieważne – ja durniów wolę!
A teraz, odejść mi stąd, prostacy!
I... (wacha) ... weźcie prysznic!
OCHR II:
- „I weźcie prysznic?” – ty, co to znaczy?
OCHR I:
- Nie wiem, ja nigdy w szkole nie byłem,
Bo pakowałem, mięśnia ćwiczyłem!... (pokazuje mięśnia)(odchodzą)
HER:
- Zaraz no, durnie!... coście gadali?
Jacyś trzej ludzie na mnie czekali?
OCHR I:
- No, są tam, stoją, ciągle czekają...
OCHR II:
- I takie śmieszne czapeczki mają...
OOoo... Takie jak twoja... królu...
HER:
- czapeczki?!... TAKIE JAK JA?!
Na wielkie piekło, to są korony!
To trzej królowie jadą w te strony!
To ci, co piekło każe ich zgładzić?
Zaraz się dowiem... RUCHY!!! Wprowadzić!!!
OCHR II (wprowadza i zapowiada)
- Kacper, Baltazar, Melchior – Królowie...
HER:
- O Boże, goście, spieszę powitać,
Cieszę się, żeście chcieli zawitać...
A cóż sprowadza w me niskie progi?
KACPER:
- Bądź pozdrowiony, Herodzie drogi...
Żeśmy ze wschodu tu przyjechali,
Gwiazda nas wiodła, lecz znikła, dalej
Jak mamy jechać nie wiemy wcale...
MELCHIOR:
- Ty swoje państwo znasz doskonale...
Do Króla Królów pokaż nam drogę...
HEROD:
- Do Króla Królów?... Tak, tak... pomogę!...
Co prawda, oprócz siebie, nikogo
Takiego nie znam... lecz służę drogą...
Dawać tu Mędrca!!!
(ochroniarze wprowadzają mędrca i rzucają go przed Heroda)

Słuchaj no, mędrce, ci trzej królowie

Jadą ze wschodu, wyobraź sobie,
Że znaleźć Króla chcą nad Królami
Podobno jest tu gdzieś między nami?

MĘDRZEC:

- Jak mówią Księgi Święte, w Betlejem,
Na świat przybędzie król, co nadzieję
Da ludziom w serca, Pan nad panami'
Król, co ma rządzić nad narodami...

HEROD:

- No dobrze, dobrze, zamilcz już starcze,
Ja jestem Królem, ja ci wystarczę...
Straże!, już wiemy, co mamy wiedzieć,
Niech wróci mędrzec do swojej wieży...

(do siebie)

Król nad królami? W Betlejem?... Betlejem? cóż to znaczy?..

Wszak to wioseczka mniejsza od Klepaczy...

(głośno)

A więc, Królowie, wam do Betlejem

Ruszać potrzeba, i mam nadzieję,

Że gdy już króla tego znajdziecie,

Wracając, wszystko mi opowiecie...

I ja też wtedy pokłon mu złożę...

BALTAZAR:

- Dzięki, Herodzie, i szczęść ci, Boże!!!... (wychodzą)

HEROD:

Wrrr...Szczęść Boże, szczęść Boże (małpuje)

Ja wam poszczęszczę, ja wam dam drogę!

Jam tylko Królem! Zaraz pomogę!...

STRAŻ!

Słuchajcie, dumie, iść za królami,

Zarznąć ich, kiedy będziecie sami!

Jak tylko wyjdą z Jerozolimy...

Zrozumieliście, wy... głupie syny?...

OCHR I:

- Wszystko, o Królu!, zrobim to cicho...

OCHR II:

- mamy bejsbole, nie będzie krzyku!...

HEROD:

- I gdzieś pochować mi potem trupy!

A co znajdziecie, to wasze łupy!

RUSZAĆ!

(zacierając ręce)

Lucyfer kazał zabić tych króli,

Więc ja to robię... (z rozrzewnieniem) on mnie przytuli,

I awansuje na księcia piekła...

Ech... perspektywa ta mnie urzekła...

AKT IV

NARRATOR:

Akt już następny, oto trzech króle

Śmierć im trzem grozi, lecz nic w ogóle

O tym nie wiedzą; mężnie do przodu

Idą, by skłonić się tylko Bogu!

KACPER:

- Bracie Melchiorze, jak ci się zdaje,

Mnie dziwnym Herod coś się wydaje...

MELCHIOR:

- Masz rację, Kacprze, ja powiem nawet,

Że mu nie ufam wcale a wcale...

BALTAZAR:

- Mordę ma jakąś nie ludzką taką,

Nie ufam także jego żołdakom...

Znam ja się – to są legii kibole,

A ja od legii wszak jagę wolę!...

KACPER:

- Ech, Baltazarze, piłka ci w głowie...

Szukamy Króla – przypomnij sobie...

BALTAZAR:

- No co ty, Kacprze, dobrze pamiętam,

Odnaleźć Króla, dla nas rzecz święta...

I choć Heroda znieść ja nie mogę,

Przyznać mu trzeba – pokazał drogę...

MELCHIOR:

- Tak, do Betlejem... lecz ja nie wierzę,

Aby to zrobił zupełnie szczerze

Władzę on kocha, jest samotnikiem...

Nie będzie chciał się nią dzielić z nikim...

KACPER:

- Racja, Melchiorze!, O, wielkie nieba,

Ostrzec nam króla tego potrzeba!

Herod go pewnie chce zamordować

Nuże, panowie!... spieszmy ratować!...

MELCHIOR:

- Co to za typy na drogę wyszły?

BALTAZAR:

- Heroda zbiry, fakt oczywisty...

OCHR I:

- Hej tam, Króliki, koniec wycieczki,

Herod was kazał zwolnić troszeczkę...

OCHR II:

Bo wkurzyliście szefa naszego...

Trzeba zapłacić za to kolegom...

KACPER:

- Panowie chamstwo! – zawsze tak macie,

Że ordynarnie bójkę wszczynacie?

OCHR I:

- Dobra, kulturnie zacznem w cytacie...

Kurna, króliki, stać! Ogień macie?!?!...

MELCHIOR:

- Nie mamy, synu, petów palenie

Niszczy wszak płuca, no i krążenie...

Ministra zdrowia rada jest taka:

- nie pal, bo umrzesz wcześniej na raka!

BALTAZAR:

- A co do bójki, chcieliście sami

Więc się tam bawić nie będziem z wami!...

My Króle wschodu – karate znamy...

I w sumie bójki... to my kochamy...

(atak, dresiarze zwiewają, wrzeszcząc)

LUCYFER:

- Wszystko zepsuje mi ta hołota,

Wkroczyć sam muszę, Herod, niecnota,

Za swą niezdarność gorzko zapłaci...

Czuję, że rychło posadę straci...

Rolę zabicia króli dam sobie...

By świat nie wiedział, gdzie jest Bóg – Człowiek...

(królowie wracają zdyszani)

KACPER:

- Mości Królowie... ale zmykali...

Ledwieśmy ich... pod Niewodnicą dorwali...

MELCHIOR:

- Myślę, że lekcję zapamiętają

Więcej niech królów nie zaczepiają...

Wiesz, Baltazarze, to powiem ci,

Wiem już, dlaczego cię zwą Bruce Lee...

BALTAZAR:

- Dawne to czasy, Melchiorze drogi,

Już nie te ręce i nie te nogi...
Lecz... lata temu sam w wojsku byłem...
Brygadą moherowych беретów dowodziłem...

KACPER:

- Stójcie, Panowie, znów coś tam stoi...
Lecz mi się zdaje, że to nie człowiek!
O Boże, bracia, to chyba diabeł...

MELCHIOR:

- Z nim już, niestety, nie damy rady...

BALTAZAR:

- Mocy piekielnej rady nie damy,
Lecz łatwo skóry swej nie sprzedamy!...

LUCYFER:

- Wybiła, króle, wasza godzina!
Już nie znajdziecie wy Boga Syna!
I innym o nim też nie powiecie
Dobra nowina się nie rozniesie!

KACPER:

- Więc Pan nad pany, Król nad królami,
To jest Syn Boga! Chcesz skończyć z nami,
Aby na ziemi piekło wygrało,
By ludzkie serce Boga nie znało,

MELCHIOR:

- Tego się boisz! Stąd twoja trwoga!
Wiedz... nasz zabijesz, ale nie Boga!...

LUCYFER:

Boga nie mogę... ale nie trzeba!
Nikt nie uwierzy, więc nikt do nieba
Nie pójdzie; a w piekle ja tam wciąż czekam sobie,
Wszystko już wiecie... GINICIE, królowie!!!
(nagle sygnał kawalerii amerykańskiej, wpadają anioły)

ARCH MICHAŁ:

- Stój Lucyferze, to rozkaz Boży!
Nic im nie zrobisz, choćbyś się srożył!
Dziś tu nie działa twa moc szatańska!
Taka jest kara, i wola Pańska!

ARCH. GAGR:

- Wszystko już wiemy o twych knowaniach,
I twych morderczych, strasznych złych planach!
Chciałeś dziś zabić wszystkich, co mogą,
Wieść o Chrystusie zanieść narodom...
Myślałeś, przez to że wiara zginie...
Głupiś ty, głupiś, o piekła synie!

ARCH MICH.:

- Lecz zawsze z karą musi iść wina...
Wiec ci odbieram moc twą, otrzymasz
Ją znowu wtedy, gdy w piekło wrócisz...
Za pół godziny... więc nie bądź głupi!
Radzę ci zwiewać, bo trzej królowie
Myślę, że teraz... hmm... poradzą sobie...
(do Króli)

Drodzy Królowie, jak już skończycie,
Szybko do złóbka – liczę – traficie...

LUCYFER:

- No co ty, anioł... nie rób mi tego...
Chyba żartujesz... no, bądź kolegą!...
Genewskie przecież są wciąż konwencje...
Ja się poddaję, ja jestem jeńcem...

ARCH GAB:

Nic nie słyszymy!... (gwizdże)

LUCYFER:

- Panowie Króle, ja żartowałem,

BALTAZAR:

- My się na żartach nie znamy wcale...

KACPER:

Kto mieczem walczy, od miecza ginie...
Wielka jest mądrość w starej maksymie...
LUCYFER (ucieka)
- Ratuunku!!! Biją!!!

AKT V

NARRATOR:

Akt już kolejny, oto i szopka
W niej Józef, Maria, Dziecina słodka,
Tu aniołowie wciąż straż trzymają,
Tu ludzie Bogu pokłon oddają...

ARCH. GABRIEL:

- Witajcie Bracia, drodzy Królowie,
hmm... poradziście, widzę, sobie...
Nie chciałbym teraz być w skórze drania,
No cóż, nieważne, chodźcie do Pana..

KACPER:

- Choć to dziecina, serce się trwoży,
Przecież, o bracia, sam to Syn Boży!
Dary te nasze – dla Niego błotem,
Wybacz, ze uczczę Cię tylko złotem...(przyklęka)

MELCHIOR:

Panie nad pany, i królów Królu,
Życie nie będzie szczędzić ci bólu...
Więc przyjmij mirrę, która ból koi...
Skoś człowiekiem dla nas się zrodził...

BALTAZAR:

- Przed Tobą, Panie, jesteśmy mali,
Wypada, byśmy dary składali,
Kadzidło wonią swą nieba sięga,
Więc jest, o Boże, jak Twa potęga...

JÓZEF:

- Dzięki wam, dobrzy nasi Królowie
Żeście tu przyszli, tak myślę sobie,
Że bez was krucho byłoby z nami...
Wyście walczyli tam z żołdakami,
Złego Heroda wyście przejrżeli,
I nawet diabła przegnać umieli!

MELCHIOR:

- Nic to nie warte, nasze zasługi,
Lecz trza uciekać!, Heroda sługi
Na pewno wszystko mu powtórzyli,
Żeśmy ich plany tak przechytrzyli...
I teraz Herod będzie Go szukał
Aby Go zabić...

JÓZEF:

- Nie traćcie ducha!
Sam Pan Bóg przecież czuwa nad nami,
Czekamy jeszcze, by z pasterzami
Cały lud prosty pokłon Mu złożył,
Jak to się stanie – od razu w drogę!...

BALTAZAR:

- Ruszymy z wami, aby Was chronić,
I jeśli trzeba – zginać w obronie!

MARIA:

- Dzięki wam, mężni, dobrzy królowie,

Zmęczeni bardzo... Spocznijcie sobie
Jezus się do was pięknie uśmiecha
I jest wam wdzięczny, On tu was czekał...

ARCH MICHAŁ:

Są i pasterze – wejdźcie – tu w żłobie,
Właśnie was czeka Jezus – Bóg- Człowiek!

MACIEK:

- Witaj nam, witaj, o obiecany,
Przez lat tysiące ciągle czekany
Przyszedłeś do nas – do ludu swego
Aby wyzwolić nas z mocy złego...

KUBA:

- Weź nasze serca, wszystko co mamy,
Dary mizerne Tobie składamy...
Ot, ciepłe futro, jajka i kaszę...
I trochę sera... to dary nasze...
Ale ci jeszcze wraz zaśpiewamy,
Bo Cię, o Jezu, szczerze kochamy...

KOLEDA

MARIA:

- Dzięki, Pasterze, serc waszych dary,
Są Mu najmiłsze, cieszą bez miary,
On was ukochał, i dla was z nieba
Zstąpił, więc więcej nic Mu nie trzeba
Oprócz miłości waszej i troski...
W niebie nagrodzi wam to Syn Boski
Lecz że nam zaraz trza ruszyć w drogę
By uratować Go przed Herodem
Teraz mu cicho jeszcze zagrajcie
Niech chwilkę pośpi... słodko śpiewajcie...

AKT VI

NARRATOR:

Akt już ostatni – dwór znów Heroda,
Że przegrał, nie wie – wcale nie szkoda
Nam tego drania, niech go szlak trafi,
Niechaj go zezrą piekła robaki...

HEROD:

- No, już po sprawie, ...no i po bólu!
Można zapomnieć tamtych trzech królów...
Lecz ktoś tam jęczy, płacze tak szczerze?
Na wielkie piekła! Moi żołnierze!...

OCHR I:

- Królu Herodzie, tamci trzej króle
Nie chcieli współpracować w ogóle!...
Mieliśmy zabić... lecz się nie dali!...
Jeszcze nam zady nasze skopali!...

OCHR II:

- Znali karate, jak babcie Kocham!
Że prawdę mówię... !

HEROD:

- Precz stad, wynocha! Nieudacznicy!
Każę was w lochu więzić, w ciemnicy!
Żywcem ze skóry każę obdzierać!
Co teraz robić? Jasna cholera!...
STAC! Wracać! Trzeba plan „B” wprowadzić,
Jedźcie tam z rana, by dzieci zabić!
Wszystkie do dwóch lat niech stracą życie!
Wśród nich i Króla tego zgładzicie...

OCHR I:

- Tak jest, o królu, zaraz ruszamy
I z rana rozkaz twój wykonamy! (wychodzą)

ŚMIERĆ:

- Coś ty narobił, straszny potworze!
Rozkaz wyleje krwi dzieci morze!
Piekło cię czeka, o okrutniku!
Za to, żeś grzechów zrobił bez liku!
Jam Anioł Śmierci, straszna twa wina,
Teraz więc umrzesz, to twa godzina!...

HEROD:

- Ja się nie boję, ja diabłem byłem,
Lucyferowi dobrze służyłem,
I gdy po śmierci znów w piekle stanę,
Na pewno godność księcia dostanę!

LUCYFER:

- Ty godność księcia?! Ja cię, pierdoło,
Każę nadziewać siarką i smołą!!!
Wszystko schrzaniłeś, wszystko spaprałeś,
Cały misterny plan zmarnowałeś!!!
W niebie się dałeś złapać, jak dziecko,
Miałeś być królem, rządzić zdradziecko,
Zabić trzech króli, i co zrobiłeś?!
Ty nawet tego nie potrafiłeś!
Mogłeś ich zabić przecież tu skrycie!
A tak – ja ledwie uszedłem z życiem!

HEROD: (na kolanach, płacząc)

O, Panie, przebacz, ja dobrze..., znaczy źle..., chciałem!
Lecz teraz zabić dzieci kazałem!...
Rozkaz ten wojsko spełni jak trzeba...

LUCYFER:

- Co z tego! Dzieci pójdą do nieba,
A Józef z Marią oraz Chrystusem
Uciekną zaraz i w Egipt ruszą!...
Cały plan w gruzach, Bóg zszedł na ziemię!
Wie o tym także i ludzkie plemię!
Nic nie powstrzyma Jego miłości!!!
Jak mnie to wkurza! Jak mnie to złości!!!
Kogoś ukarać muszę koniecznie!
Wszystko przez ciebie... - ty za to bekniesz!

HEROD:

- Przecież ja diabeł, o Lucyferze!...

LUCYFER:

- Weź mnie nie wnerwiał, mówię ci szczerze!
Teraz tyś człowiek, więc kara czeka!...
Smażyć cię będziem, tak jak człowieka!
Jak te minuty strasznie się dłużą...
No, PÓŁ GODZINY!!! UFF! Tnij go! (Herod próbuje uciekać) Tchórze!...
(Herod pada, Lucyfer go wlecze)
Zabieram duszę, do piekła wracam,
Wszystko przypadło... totalna klapa!

NARRATOR:

Taki to koniec naszej powieści
Większość, to fikcja, ale są treści,
Co prawdą samą!: Bóg zszedł na ziemię,
By uratować Adama plemię...
I przyszedł na świat w dziecka postaci,
Aby nas zbawić; - dla nas - swych braci...
Diabeł mu bardzo chciał w tym przeszkodzić,
Ale nic z tego! Nie mógł nic zrobić.
Wiec pamiętajmy... Wierzyć nam trzeba,
I kochać Boga! Wtedy do nieba
Na pewno wszyscy się dostaniemy...
A za uwagę już DZIĘKUJEMY!!!